

Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr.  
za w. m-m 1 lam. str. 5 lam. w tekturze  
40 gr., nekrologi 25 gr., swyca. 15 gr.  
strona 16 lamów, drobne 12 gr. za wy-  
cas, dla poszukujących pracy 10 gr.,  
najmniejszej ogłoszenie 1,20 gr. dla  
bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe  
o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagranicą  
i trójkolorowe o 100 proc. drożej.  
Za termin druku i treść ogłoszeń  
administracja nie odpowiada. P. K. O.  
Nr. 68094

najcięższych przestępców Stanów Zjednoczonych,



## Właścicielka mieszkania skazana na 500 zł. kary za niezameldowanie Maliszów.

Katowice, 26 października. Wyrokiem Sądu Administracyjnego przy Dyrekcji Policji w Katowicach, skazana została lokatorka domu w Katowicach, przy ul. Ligonia 18: Maria Heidowa, na 500 zł. grzywny za niezameldowanie Marii i Jana Maliszów, morderców Sueskindów i s. p. Przebiny w Krakowie, w biurze meldunkowym Magistratu m. Katowic.

Jak wiadomo, Maliszowie według własnych ich zeznań, mieszkali u Heidowej przez kilka dni po zbrodni krakowskiej, bez zameldowania.

## Wszyscy będą mogli sprzedawać tytoń i papierosy.

Warszawa, 26 października. W najbliższych dniach ukazać się mają nowe przepisy o sprzedaży wyrobów tytoniowych. Sposób sprzedaży został ostаточно zreformowany na tej zasadzie, że w handlu detalicznym odpadną koncesje,

które zastąpione będą przez zwykłą rejestrację w urzędach akcyz i monopolu.

Hurtownie będą prowadzone na podstawie umów, zawieranych z tymiż urzędami.

## Brama triumfalna na cześć bohaterstwa lotnika. Cała Warta powita kpt. Skarżyńskiego.

Warta, 26 października. (Od wt. kor.) Celem noszenia w rodzinie młodego Wacława wyroczni Atantyki kapitan Stanisław Skarżyński, będącym na specjalnym posiedzeniu wydziału radnego p. Anierbacha do Warszawy, by ustalić ostatnio nie dzieł przyjazdu kpt. Skarżyńskiego do Warszawy.

Kpt. Skarżyński zdecydował się przyjechać do Warszawy w dniu Wszystkich Świętych, to jest w dniu 1 II. stycznia, a na dowód sympatii jaką żywi do miasta Warszawy

ofiarował swój portret, który otrzymał w Kurybku, zasłony przez artystę J. Turina. Portret ten umieszczony został na sali posiedzeń Rady miejskiej m. Warszawy.

Do utworzenia komitetu, w skład którego weszli przedstawiciele Rady Miejskiej z Zarządzeniem miasta Duszow: Chwał, Zw. Pnacy Obry, Kobiety, Strazy, Z. Jarnej, Chór Spiewaczy „Lutnia”, Chór Spiew. „Lutnia”, Ogólny Zw. Nauczycielski, Szkół powszechnych, Zw. Zrzeszenia, Zw. Młoda, Polska, Zrzeszenia, Zrzeszenia oraz przedstawiciele wszystkich cechów.

Ustalono program następujący:  
W dniu 1 listopada b. r. o godz. 10 rano wyjdzie do Sieradza dwóch delegatów Rady Miejskiej m. Warszawy oraz oddział motocyklistów w liczbie 8 na czele, który będzie asystował bohaterstwu lotnika w jego stacji Sieradza w drodze do Warszawy.

W Sieradzu pod Wartą do oczekania dojeżdżających do granic miasta.

Na granicy miasta przy ul. Kpt. Skarżyńskiego wybudowana zostanie

brama triumfalna.

Na zostanie powitany przez burmistrza m. Warszawy p. Czesława Kubińskiego, młdy Gość.

Do powitania kpt. Skarżyńskiego wszystkie orkiestry oddadzą się do kościoła parafialnego, gdzie o godzinie 11 m. 30 zostanie

odprawione uroczyste nabożeństwo, poczem kpt. Skarżyński odprowadzony zostanie do swego domu, który mieści się przy ul. Kpt. Skarżyńskiego (dawnej Sieradzkiej).

Tegoż dnia o godzinie 18 m. 30 odbędzie się uroczyste posiedzenie Rady Miejskiej, na które przybędzie Zarząd organizacyjny Międzyzwiązkowy i uroczystość oraz goście.

(Wobec posiedzenia nastąpi o godz. 19 gdzie w obecności kpt. Skarżyńskiego zostanie odczytane protokół o nadaniu kpt. Skarżyńskiemu dyplomu honorowego obywatela m. Warszawy za lot afrykański oraz protokół przyznawania ulicy Sieradzkiej na ulicę kpt. Skarżyńskiego za lot oceaniczny. Jednocześnie zostanie wręczona kpt. Skarżyńskiemu odznaka honorowa obywatela miasta Warszawy ofiarowana przez radę miejską.

Zwycięzca Atantyki przybędzie do Warszawy własnym autem.

W powitanie kpt. Skarżyńskiego weźmie również bardzo liczny oddział Związku Strzeleckiego z Sieradza, którego władze powiatowe wystawiają cały batalion.

## Skąd Łódź czerpać będzie wodę? Jutro przyjazd „speców”.

Łódź, dn. 26 października. Jednym z najaktualniejszych zagadnień Zarządu Miejskiego m. Łodzi — jest kwestia

szybkiego uruchomienia wodociągów. Realizacja tego jak wiadomo rozbiła się o brak odpowiednich źródeł wody.

Istnieje szereg koncepcji w związku z tą sprawą i wysuwane są różne projekty na zaopatrzenie wodociągów łódzkich wodą.

Ponieważ sprawa wodociągów jest niezwykle poważna i kosztowna w

swjej realizacji Zarząd Miejski sprowadza do Łodzi specjalistów w tej dziedzinie, aby

zasłuchać ich opinii.

Jak się dowiadujemy w związku z tą sprawą przybywała jutro do Łodzi b. minister Matakiewicz i inż. Pomianowski, których z bolączką łódzką zaopatrzenia w wodę wydział Kwalifikacji i Wodociągów inż. Stufkowski.

Opinia „speców” zatem ma zdecydować skąd Łódź czerpać będzie wodę.

## Popierajcie przemysł krajowy!

**KINO DZIEWKOWE**  
**CZARY**

Dała premiera! Lawrence, Tippet i Lupe Velez w pięknym dramacie pt.  
**Nenita, Kwiat Hawanny**  
akcja tego egzotycznego dramatu rozgrywa się na wyspie Kubie

Król komików Vlasta Burian w arcywesołej komedii satyrycznej  
**KRÓL, TO JA.**  
Początek seansów o godz. 4-iej. Na pierwszy seans miejsca od 54 gr

Wszystkim tym, którzy uczcili pamięć

†

# LEONA GAJEWICZA

oddając Mu ostatnią posługę, a w szczególności J. E. X. Biskupowi Tomczakowi za wyróżniające się, piękne i głębokie przemówienie, X. Prałatowi Małczyńskiemu, X. Prałatowi Wyrzykowskiemu, Członkom Władz Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi z p. Prezesem Pogonowskim, Czerwemu Krzyżowi w Łodzi z p. Prezesem Zygmunt Fidlerem na czele, Towarzystwu Śpiewaczemu „Lutnia” za wykonane nad otwartym grobem pienia, J. W. P. Jenerałowi Małachowskiemu oraz urzędnikom Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi, krewnym, przyjaciółmi i znanymi za wspaniałe wieńce i kwiaty — składa z głębi żołądka serca staropolskie „Bóg zapłać”

## RODZINA.

## Obrońcy porzuconej narzeczonej pobili niestalego adoratora.

Łódź, 26 października. Przed kilku dniami wśród mieszkańców Radogoszcza rozniósł się wiadomość o tajemniczym napadzie, dokonanym na przechodzącego szosa zgięska, tuż przy przystanku tramwajowym obok ulicy Jagiellońskiej, mężczyźnie.

Ponieważ wypadek ten wydarzył się w miejscu gdzie swego czasu w zawodowych okolicznościach poniósł śmierć s. p. Owczarek, przedsięwzięto przewoźnicy, zaczęto mówić o tajemniczej szale, która zaczęła przechodzić i domagała się od nich pieniędzy

na wódkę, a w wypadkach odmowy, turbowali przechodniów.

Wersje te jednak zdementowane zostały przez policję. Przeprowadzone bowiem dochodzenie ustaliło, że rzekomym napad, (dokonany w ub. tygodniu) był zwykłą bójką na tle porachunków osobistych. Napadnięty, jak się okazało,

porzucił narzeczoną i ożenił się z inną kobietą.

Zwolennicy porzuconej zemścili się na uwodziciela i pobili go.

## Coraz częściej pasażerowie wypadają z dorożek Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 26 października. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych na ulicy Nowomiejskiej najeżony przez wóś odniósł okaleczenia głowy 60-letni Jacek Wajman, tragarz, zamieszkały przy ulicy Nowaka 20. Ofiarę wypadku udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

monowien odniósł okaleczenia głowy. Lekarz pogotowia, po udzieleniu pierwszej pomocy przewoził Szalonowicza do domu.

W domu przy ulicy Kilińskiego 77, w mieszkaniu schłodzonych żonit, nagle 50-letnia Małgorzata Pantuszyńska, żona, zamieszkała przy ulicy Skłodowej 32, Soko.

W fabryce przy ulicy Żeromskiego 56 spadł z drabiny Stanisław Górecki, robotnik, zamieszkały w Chojnach przy ulicy Heleny 7.

Górecki wskutek upadku odniósł wstrząs mózgu. Lekarz Kasy Chorych przewoził ofiarę wypadku do szpitala przy ulicy Jagiellońskiej.

Przy śledztwie ulicy Kilińskiego 77, w mieszkaniu schłodzonych żonit, nagle 50-letnia Małgorzata Pantuszyńska, żona, zamieszkała przy ulicy Skłodowej 32, Soko.

PULKOWNIK KILIŃSKI W ŁODZI.

Dziś 26-go b. m. przybywa do Łodzi na zaproszenie Kola Łódzkiego Związku Oficerów Rezerwy dyrektor Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego pułkownik dyplomowany dyr. Wł. Kiliński w celu wygłoszenia odczytu w sali Związku p. t. „Organizacja P. W. i W. F. w Polsce i zagranicą. Ze względu na wysoce aktualny temat oraz osobę prelegenta Zarząd zwoła wszystkich kolegów członków Z. O. R. do przybycia na ten odczyt na godzinę 19.30 do lokalu Związku ul. Piotrkowska 108. Goście mile widziani. Po odczycie herbatka towarzyska.

Dziś 26-go b. m. przybywa do Łodzi na zaproszenie Kola Łódzkiego Związku Oficerów Rezerwy dyrektor Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego pułkownik dyplomowany dyr. Wł. Kiliński w celu wygłoszenia odczytu w sali Związku p. t. „Organizacja P. W. i W. F. w Polsce i zagranicą. Ze względu na wysoce aktualny temat oraz osobę prelegenta Zarząd zwoła wszystkich kolegów członków Z. O. R. do przybycia na ten odczyt na godzinę 19.30 do lokalu Związku ul. Piotrkowska 108. Goście mile widziani. Po odczycie herbatka towarzyska.

## Rejestracja rocznika 1913.

Jutro, w piątek, dnia 27 b. m. o godzinie 8-iej rano do spisu poborowych w biurze wojskowym Zarządu m. Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej 165 winni się zgłosić mężczyźni rocznika 1913 zamieszkał na terenie IV komisariatu P. P. o nazwiskach na listy I, J, K, oraz zamieszkał na terenie XI komisariatu P. P. o nazwiskach na listy A, B, C, D, E, F.

## 15-letniego Łajba Jakuba Litmanowicza i 16-letniego Chaję Sura Brustowskiego na umieszczenie w szkole poprawczej. Taubę Maja, Cypa Orenberga, Ra

go Lenickich, Jakuba Izraela Szarpskiego, Jakuba Słopa i Izraela Mina — uwięzić.

Przy wymiarze kary sąd podzielił oskarżonych na cztery grupy w zależności od wagi przestępstwa. Nieleżim oskarżonym Litmanowiczowi i Brustowskiemu postanowił sąd zawiesić karę na okres 3 lat, wobec czego wszystkim zalicył arest przewożony.

(—) Zuchwałego napadu handykowanego na ambulanse pocztowy dokonano na moście pomiędzy wsiemi 2401 i 2402 gminy Suchodół, pow. kieleckiego. Około godziny 5 wieczorem w chwili gdy ambulanse pocztowy przejeżdżał drogą, prowadzącą przez las, jadąc z Suchodół na Suchodół, na drodze wybiegło dwóch uzbrojonych w rewolwery mężczyzn. Handyk, mierząc do pocztowców, zmusił ich do zatrzymania się a następnie sterowozwoz obciążony ambulans, wyprowadził konie, które pędziły do lasu. Pocztowców okrzepiono i po wymiarowaniu, drzew handyk zarabował 3 tys. zł. w banknotach i biletach Banku polskiego.

**DOKTOR KLINGER**  
Spec. chor. wenerycznych, skórnych, włosów (porady seksualne)  
Andrzeja 2. tel. 132-28.  
Przyjmuje od 9 do 11 rano i od 4 do 6 wiecz. w niedziele i święta od 10 do 12 w poł.

**Dr. med. L. BERMAN**  
Specjalista chorób wenerycznych i skórnych  
CEGIELNIANA 15, tel. 149-07  
Przyjmuje od godz. 8-11 i od 4-6 w niedziele i święta od godz. 9-1. Dla niezamożnych ceny lekarskie.

**Dr. med. L. NITECKI**  
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.  
NAWROT 32, tel. 213-18.  
Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-9 wiecz. w niedziele i święta od 9 do 12 w poł.

**Dr. J. NADEL**  
akuszer — ginekolog  
przyjmuje od 3-5 i od 7-8 wiecz. przeprowadził się na ul. Andrzeja 4, telef. 228-92.

**Dr. med. HENRYK ZIOMKOWSKI**  
Specjalista chorób wenerycznych i skórnych  
6-go Sierpnia 2  
Przyjmuje od 3-4 i od 8-9 wiecz. w niedziele i święta od 10-11 po poł.

**Doktor H. SZUMACHER**  
Choroby skórne i weneryczne  
Piotrkowska 56, Tel. 148-62  
Przyjmuje od godz. 14-15 i 16-17 w niedziele i święta od 10-11 w poł.  
Ceny specjalne.

**Doktor SOŁOWIEJCZYK**  
Specjalista chorób wenerycznych i skórnych  
Piotrkowska 99, tel. 144-92  
Przyjmuje od 8-10 rano 4-6 i od 8-9 w.

**DR. MED. M. GLAZER**  
Choroby skórne i weneryczne  
Zachodnia 64.  
telefon. 185-49  
Przyjmuje od 12-2 i od 7-8 1/2 wiecz. w niedziele i święta od 10-12 w poł.

**Dr. med. MARKOWICZOWA**  
Choroby skórne weneryczne.  
Zawadzka 14  
telefon 166-35.  
Przyjmuje od 9 do 12 rano i od 3 do 5 wiecz.

**DR. MED. NIEWIAŹSKI**  
ul. Andrzeja 5. Tel. 159-04  
Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe.  
Przyjmuje od 8 do 11 i od 5 do 9 pp w niedziele i święta od 9-11 pp.

**Dr. S. KANTOR**  
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych  
przeprowadził się na ul. Piotrkowska 90, telefon 29-45  
Przyjmuje od 8-2 i od 5-8 wiecz. w niedziele i święta od 8-2 po poł.

**Lekarz dentysta D. TONDOWSKA**  
ul. Główna 51, tel. 174-93  
przyjmuje od 9-2 i 3-8  
własna pracownia zębów sztucznych.  
Ceny Lecznic.

**Dr. med. M. FELDMAN**  
akuszer — ginekolog  
powrócił  
Zawadzka 10. Telefon 155-77.  
Przyjmuje od 10-12 i od 3-6 po poł.

**Dr. med. Z. STACHOWSKA**  
akuszerka i choroby kobiece  
Piotrkowska 153. tel. 145-10  
powróciła  
przyjmuje od 2-4 i 5-8 wiecz.

**Dr. med. Z. RAKOWSKI**  
ul. Piotrkowska 67  
Tel. 127-81.  
specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.  
Przyjmuje od 12-2 i 5-7. Od 10-11 i od 2-3 w niedzielę i święta 17.

**Złoto SREBRNO** uwyty  
ambardowa kupuje i płaci  
najwyższe ceny. Zakład Jubilerski  
J. Fijałko, Piotrkowska 7.

**OSTRZEŻENIE.** Unieważniam weksel z wystawienia Dawida Ginsburga, platny 28 lutego 1934 r. Anna Tante.

**Za TRAFNE** przeprowadnie zdobyła duże  
podziękowań i uznania słynna chiromantka  
z Głuchej, Piotrkowska 223 m. 19.

**ZAKŁAD stolarski, 11 Listopada Nr. 38**  
poleca biurka, łóżka oraz wszelkiego rodzaju meble po cenach bardzo niskich



# KARAWANA UMARŁYCH. Małżeństwo na godzinę lub 99 lat.

Święte drogi nad Eufratem.

Kerbela, w październiku. Jadąc z Bagdadu do Kerbela — miej się pielgrzymek muzułmanów, mijających po drodze miejscowości, styma od najdawniejszych czasów dla żywej ziemi swojej, nawodnionej kanałami.

od pięciu tysięcy lat.

Zwłoka jednak, gdy kończy się sieć kanałów, rozpoczyna się pustynia, zhliziona charakterem swym do pustyni syryjskiej, ale bardziej barwna i malownicza spowodu milionów drobnych zielonych ptaków, które jak błyskawice przemykają w powietrzu, lub jak sznurzy szmaragdów koly się na drutach słupów telegraficznych. Nazwijmy się tutaj „piórami raj” i są — rzekomo — stworzone po to, by urozmaicić pielgrzymom ciężką wędrówkę do miasteczek świętych. Dziś naprawdę droga jest bardzo ułatwiona, ponieważ odbywa się ją samochodem lub autocarem. W dawnej szych czasach zaś karawany potrzebowały czterech dni, by z Bagdadu dostać się do Kerbela, a na tem nie kończyła się pielgrzymka. Pielgrzymi szli w dalszą drogę z Kerbela do Nasafu, stąd do Kufy, a w trenowały się już w żółtej turystyce, udawali się jeszcze dalej do Damasku. Je rozolimy i Mekki.

Oczywiście pielgrzymki podobne ciągnęły się przez dłuższy okres czasu — od roku do dwóch lat —

a długotrwałe podróży zrodziła zwyczaj obojczy małżeństw przejściowych, czyli tak zwanych „lokatek” kobiet na czas pielgrzymki. Małżeństwo tego rodzaju zawierano na podstawie umowy, zwanej „kontraktem przyjemności”. Dziwna ta nazwa, jak na umowę w okresie umiarkowania, w gruncie rzeczy nie posiada charakteru frywolnego, jakby sądzić można. Muzułmanie twierdzą, że wówczas tylko powieścić można myśli Bogu, o ile człowiek całkowicie uwolni się od instynktów cielesnych, a że nie lubią narażać własnych żon na tudy podróży i odrywać ich od dzieci i domowego ogniska, zawierają „kontrakty” przyjemności. Tak tłumaczył jeden z muzułmanów to „arabskie” podróże.

„Małżeństwo przejściowe” zawiera się przed każdym zgodnie z formułą na okres od jednej godziny do 99 lat. Jest to „okólny” sposób dla umożliwienia trwałości związku w wypadku dobrych chęci ze strony chwilowego męża. Zdarza się jednakże, że muzułmanin przywozi ze sobą z podróży kontraktową małżonkę, którą na legalną uznać musi, jakkolwiek nie wolno jej mieszać z mężem pod jednym da chem ani odbierać po nim spadku. Co do dzieci jednakże, wobec wysokich pojęć muzułmanów o ojcostwie,

prawa ich są jednakowe z prawami dzieci legalnych.

Po drodze spotkaliśmy jeszcze auto ciężarowe, wiozące długie skrzynie — trumny ze zwłokami, jadącymi, by spocząć w ziemi świętej. W dzisiejszych czasach odbywa się to zgodnie z przepisami sanitarnymi, lecz nie tak dawno jeszcze ciągnęły do Kerbela całe karawany umarłych — wielbłądy, obwieszane z obu stron trupami.

Na widnokręgu, za morzem piasków, powstał w końcu przed nami punkt świetlany, powiększający się w oczach — szczerokożłota kopuła meczetu, pod którą spoczywa Iman Hussein — „młody kwiat lilij”.

Gdy muzułmanie weszli do meczetu, my udaliśmy się do sklepów — skromnych wprawdzie, ale przepojonych zapachem różnych pachnidel Wschodu, które Beduini noszą w swych płaszczach, a Hindusi pod różowymi turbanami. Od czasu do czasu również mijają rusa jak kobieta, a wtedy dolatywał nas zapach ambry arabskiej, którą żużł niemal stale.

W małych sklepikach sprzedają przeważnie sandały, woreczki napełnione świętą ziemią z Kerbela, przepaski ze skóry lub srebra, zawierające talizmany, wreszcie wielkie płachty płócienne, pokryte napisami wersetów z Koranu — całamy trzykrotnie splekane w wodzie Eufratu i

sprzedawane za cenę złotych przez kupców w złotych turbanach, pochodzeniem z Bombaju.

Sklepy ich, t. zw. „suki”, ciemniej sze jeszcze dzięki ciemnym draperiom, oży

wiają się przez bajecznie wspaniałości Hin dostanu, wystawione tutaj na sprzedaż.

Jeden ze sklepów cieszy się największym powodzeniem: buda kadiego, gdzie spisu ją się wszelkiego rodzaju kontrakty, oczywiście i „kontrakt przyjemności” na godzinę lub 99 lat.

Znienacka zwróciła naszą uwagę żalobne pienia: przechodziła karawana umarłych. Ośiem trumien, wspaniale udekorowanych kaszmirową i złotem turbanami. A za nie łni w orszaku również kaszmirowe i złote turbany, cała kolonja z Bombaju, odprowa dzająca przybyłych z ostatnią pielgrzymką zmarłych. Zwłoki ośmiu Hindusów na po szeniu z kamfory — w ciągu długich lut eze kały na żaglowiec i wiatr pomyślny, zra na z zatoki Perskiej przywieziono do Bas sou.

Zaś w głębi za orszakami — morze głów, białe stroje, czarne szaty, zawoje Beduinów i kobiet, które żuły perfumowaną gumę, marząc — może — o „kontrakcie” przyjemności”.

Ambo.



## Centrala ogrzewalna Watykanu.



Ojciec św. zwiedza nowoczesną centralę ogrzewania Watykanu.

## Adwokat zamordował dwie kobiety. Sensacyjny proces w Bukareszcie.

W Bukareszcie toczy się obecnie sensacyjny proces przeciw adwokatowi Wirgiliuszowi Nikolascu, oskarżonemu o zamordowanie

swey żony i ciotki.

Nikolascu posiadał liczną klientelę do której należała właścicielka kilku domów Katarzyna Botéanu. Przystojny Nikolascu podobał się jej, więc przedstawiła mu swoją siostrzenicę Olimpię Badulescu, kobietę o bujnej przeszłości i o 12 lat starszą od niego. Młody adwokat oświadczył się wkrótce o rękę bogatej siostrzenicy, a gdy został przyjęty, otrzymał w prezencie piękną li muzynę, większą sumę pieniędzy i wykwintnie urządzone mieszkanie. Małżeństwo nie było szczęśliwe.

W 20 dni po ślubie Nikolascu oświadczył żonie, że się z nią rozwodzi, ponieważ w noc poślubną zdradziła go z siostrzem.

Pełnienie adwokat sporządził testament dla starej ciotki. W testamentie tym pani Katarzyna Botéanu uczyniła swoją siostrzenicę

generalną spadkobierczynią.

Testament ten podpisała ona nieświadomie, myśląc że podpisuje umowę najmu mieszkania w jednym z swoich licznych domów. Adwokat będąc w po

daniu testamentu, postanowił zabić obie kobiety. Chciał najpierw zainscenizować nieszczęśliwy wypadek samochodowy i zrzuć obie kobiety z samochodem do wody, a gdy się to nie udało

zamordował własnoręcznie.

Pewnego dnia wszedł do sypialni żony i zarzucając jej pętlę na szyję włókł ją tak długo po podłodze, aż zmarła wskutek uduszenia się. Zwłoki powiesił potem na haku, pozorując samobójstwo. Potem udał się do mieszkania ciotki i zabił ją pograbiechem

w czasie snu.

Po dokonaniu tych zbrodni spokojnie opuścił mieszkanie, udał się do swego brata, zamienił ubranie, a następnie, jak zwykle, poszedł do sądu, gdzie występował w charakterze obrońcy przy procesie karnym. Po ukończeniu rozprawy interwenjował w kilku urzędach na rzecz swoich klientów, poczem dopiero po ujawnieniu zbrodni w gazetach popołudniowych został aresztowany przez policję.

Mimo widocznych dowodów popełnienia przez niego zbrodni, Nikolascu do winy się nie przyznał, wobec czego do rozprawy powołał sąd aż 130 świadków dowodowych.

## 4 tysiące kostiumów teatralnych zlicytowano w Berlinie.

Jeden z największych teatrów w Berlinie przeżywa obecnie smutne chwile. W obłzniętym widowni teatru „Grosses Schauspielhaus” panuje pustka natomiast w jego ogromnym foyer odbyła się onegdaj sensacyjna licytacja kostiumów teatralnych. W foyer zgromadzono kostiumy i rekwizyty

z kilkudziesięciu lat. Wszystko, co zgromadziło się w ciągu tych wielu lat w garderobach teatralnych, poszło pod młotek licytatora. Największą ilość wspaniałych kostiumów pozostawił znakomity reżyser operetkowy Eryk Charell. W sumie zebrano na licytacji ponad 4.000 kostiumów. Kiedy były jeszcze nowe, kostiu

my te posiadały wartość 700.000 marek. Na licytacji sprzedawano najpiękniejsze suknie, szaty, zbroje i uniformy po 10, 20 i 25 marek od sztuki. Sprzedano w ten sposób całą świetność teatru, wspaniałe toalety Fritzi Masary z „Wesołej wdówki” i „Madame Pompadour”, efektowny czerwony kostium Pallenberga z „Mikada”, zbroje z „Trzech muszkieterów”, kardynalski płaszcz Pawła Wegera, maskę Michała Bohnera z „Casanowy”, świetne kostiumy z „Domku trzech dziewcząt” i „Gospody pod białym rumakiem”. Z dawnej świetności pozostały tylko w szarżale szmatki Sie transi...

## Polak właścicielem fabryki broni. Nowiny z Ameryki.

Mamy kilku Polaków profesorów uczelni amerykańskich, lecz adwokat Fr. Świątek z Milwaukee to pierwszy Polak, któremu powierzono kierownictwo wydziałem prawnym, dobór profesorów i zarząd nad uniwersytetem.

Ale nietylko w świecie naukowym postąpił naprzód. Z pism polskich na Dalekim Zachodzie dowiadujemy się o ciekawym wypadku wybiecia się polskiego imigranta na jedno z czołowych miejsc w amerykańskim prze

myśle. Jest nim J. Dubiel, właściciel wielkiej fabryki broni w Ardmore, Oklahoma. Dzięki własnym wynalazkom, Dubiel fabrykuje broń, która cieszy się najwyższym uznaniem tak w Ameryce jak i w Europie, a wśród wojskowych znawców uchodzi za najlepszą w świecie. P. Dubiel, mimo, że z Polakami ma to się styka, gdyż w Oklahoma jest bardzo mało Polaków, zawsze żywo interesuje się sprawami polskimi.

Antoni Marczyński



Powieść filmowa.

### STREŻCZENIE POZATKU.

Tancerka Rita Holm, występująca w kabacie „Alkazar” w Warszawie jest na usługach szpiega „Don Pedra”, właściciela sklepu „Eufonia”. Zakochał się w niej użytkownik tajemniczego „Polskiej Zakładów Chemicznych”. Na rozkaz Don Pedra Rita wykradła dla Don Pedra Jerzemu klucze do Zakładu, celem zrobienia odcisków woskowych. Jerzy postąpił zgodnie i pojął gorętkę szukać kluczy. Tymczasem klucze przyniesiono sprawcom i podroczono przez otwór w ścianie. Jerzy powrócił do domu nie wiedząc o niczym.

Bana ojciec zdemontował przed nim swój nowy wynalazek: promienie wstrząsające. Smoloty i tanki były wobec niego bezsilne. Dr. Martel wysłał wiadomość do Rita wywiadowczy, że która weszła za nią do sklepu „Eufonia”. Don Pedro miał się jednak na hacznicy. Agencie wprowadzono do jednej z cel dla prób nowych pist. Tu nie nie przezwyciężając wywiadowczy zamknięto i uwięziono go. Potem wzięto go do piwnicy na tortury i dowiedziono się od niej wszystkich tajemnic. Rita wyszła ze sklepu wstrząśnięta. Następnego dnia Pedro, zjawiał się u niej i zawiadomił ją że musi uciekać, bo są zdemaskowani. Przedtem Rita musi sięgnąć Jerzego do siebie, a Pedro tymczasem wykradnie plany z laboratorium.

Jerzy obiecał tymczasem ojcu że przepiśnie w nocy na maszynie zapiski odnoszące się do wynalazku dla komisji, która miała przybyć nazajutrz. Ojciec kazał położyć się spać i wyjechał do miasta. Rita była uradowana jego przyrzeczeniem, a wiadomość o zamiarze przedstawić jej staremu Skalskiemu jako narzeczonej wstrząsła nią do głębi.

Starego Skalskiego zbudził nagle jakiś huk. Gdy wszedł do pracowni ujrzał człowieka w „masce gazowej” i ubraną Jerzego, zdejmującego aparat. Planu. Na krzyk Skalskiego nieznanemu chwycił model i ciężko zranił uderzeniem w czoło. Gdy Skalski stracił przytomność, Pedro zabrał go do dalszej pracy. W tem usłyszał trzask zamykania bramy, zainstalując powrót Jerzego. Pedro umknął, a w chwili późniejszej zjawił się zainstalowany do Martel z wywiadowcami.

— Rozumiem. Nazwisko tej damy brzmi...

— To nie należy do rzeczy! Ta pani jest moją narzeczoną i stanowczo nie chcę, by jej nazwisko figurowało w aktach tej smutnej sprawy. Bo i poci; coż ona ma z tem wspólnego? Absolutnie nie!

— Hummm, — chrząknął Martel dyplomatycznie, lub raczej sceptycznie.

Tymczasem nadszedł pomocnik portiera, Ludwik.

— Jak zawsze, objąłem dyżur przy braniu punktualnie o północy, — rozpoczął zeznawać. — Aż do przybycia pańskiego, — zwrócił się do Martela, — nikt stąd nie wychodził, ani nie przychodził, oprócz pana inżyniera Skalskiego, który wrócił z Warszawy o godzinie pierwszej minut trzydzieści pięć.

— A co? — wrócił Jerzy w tem miejscu.

— O pierwszej, minut 35, — powtórzył Ludwik z naciskiem, — a w kilka minut później wybiegł z wielkim pośpiechem, niosąc pod pachą wypchana teczkę. Swoją teczkę! — podkreślił.

— Ja ja znam bardzo dobrze! Muszę jeszcze dodać, że, wybiegając, miał pan inżynier kapelusza głęboko naciśnięty na oczy i koltierz płaszcza podniesiony... I odwracał pan głowę od lampy!

— A ja będę przysięgał na wszystkie świętości, że pan inżynier Skalski wrócił już przed jedenastą, — dorzucił znów stary portier. — I że powiedziałem: „Och, dziś pan balował niedużo”.

— Co pan na to wszystko? — wtrącił Martel.

— Ci ludzie chyba powarłowali! — wybuchnął Jerzy, ochłoniwszy z bezgranicznego zdumienia. — Zapewniłem pana doktora słowem honoru, że wróciłem przed drugą i więcej stąd nie wychodziłem. Jakto, pan sadzi, że mógłbym odejść od ciężko ranego ojca? A zresztą, skoro mnie nie wierzycie, to niech nasza służba zezna, czy oddalałem się stąd choćby na chwilę...

W trakcie tego weszli do jadalni dwaj pomocnicy Martela, jeden specjalista od daktwloskopii, drugi od „problemów” ślusarskich.

— Skończyłem swoją robotę, panie doktorze, — zameldował pierwszy; — mam cztery typy odcisków, ale naćścisłej powtarza się odcisk dłoni człowieka, który ma bliznę na kościu łecwej reki. — Ja mam taką bliznę, — rzekł Jerzy Skalski.

— Zbadałem wszystkie zamki, — oświadczył drugi fachowiec; — żaden z nich nie nosi śladów jakiegokolwiek uszkodzenia. Otwierano je bez pomocy wytrychów, tylko właściwymi kluczami!

— A tych były dwa komplety, czy tak?

— Tak, — Jerzy skinął głową. — Ojciec ma jeden, ja drugi.

— Pek kluczy należący do pańskiego ojca znalazłem na stoliku w jego sypialni. I ten nie wychodził w rachubę. Zatem...

— Zatem, — Jerzy wpadł mu w słowo, — zatem mogą wchodzić w rachubę tylko moje klucze, tak? — krzyknął. — Zatem ja dokonałem włamania, prawda? — Ja skradłem dokumenty, co? Ja zniszczyłem jedyny model wynalazku, nad którym mój biedny ojciec mazał się całe lata! Ja chciałem zamordować ojca! Ja go ciężko ranie...

— To wszystko chciałybyście wmówić we mnie, ponieważ nie umiecie zająć prawdziwego...

— Ależ, panie inżynierze...

— Panowie, proszę o spokój! — zabrzmiął głos lekarza, który w tej chwili wyszedł z sypialni Jana Skalskiego.

— Pacjent odzyskał przytomność i...

— Czy mogę zobaczyć ojca?

— Owszem, tylko proszę mu oszczędzać wszelkich wzruszeń...

— Dobrze, dobrze, będę pamiętał...

— Jerzy popędził do sypialni ojca. Korzystając z tego, Martel zapytał lekarza, czy ma nadzieję utrzymać pacjenta przy życiu.

— Niestety, nie, — brzmiała szczerą odpowiedź. — Już nie godziny, ale minuty tam są policzone.

— Czy coś mówić?

— Zrozumiałem tylko kilka słów.

— Mianowicie? — spytał Martel z dużym zainteresowaniem i wciął z kieszeni notes.

— Mianowicie: „Nie będzie wojen”... nowa era dla ludzkości!...

— „Wieczysty pokój”, co?

— Istotnie tak. Skąd pan to wie? — zdziwił się lekarz.

— To była jego „idée fixe”. Stale to powtarzał biedny marzyciel. A teraz przejdźmy tam, może się jeszcze w ostatniej chwili czegoś ciekawszego dowiemy...

Martel odemknął drzwi cichutko i przystanął w progu, zelektryzowany słowami Jerzego, który kłeczał przy łóżku ojca i tonem usprawiedliwiania się mówił właśnie:

— „...zrozum, musiałem wyjechać, bo telefonowała do mnie, że leży chora. Czy ty byś postąpił inaczej na moim miejscu? A widzisz! ...Wyszedłem stąd jak najciszej, by ciebie nie zbudzić. Ale postanowiłem sobie wrócić dość wcześnie, żeby móc wykończyć te roboty, fak ci to przyrzekłem. Tymczasem...”

Jerzy mówił szybko, a młwł ciężko ranego starca nie mogła już tym słowom nadać.

— Czekaj, — wykrzyknął Jan Skalski z widocznym wysiłkiem... — Powołałem... chora?

— Nie poważnego, na szczerze...

Nerwy, ogólne wyczerpanie... Jutro przywożę ją tutaj, będziemy cię wspólnie pielęgnowali i...

— Jutro... — profesor uśmiechnął się smutno, — mnie... już... nie... będzie...

— Ojcie! Nie mów tak, błagam cię! — Całując i pieszcząc w swoich dłoniach bezsilną rękę starca, zaklinał go na wszystko, by zechciał uwierzyć w to, że będzie żył, że rana wcale nie jest groźna, itd. Mówił, co mu serce zbolało dyktowało, co ślina na język przyniosła. Lecz Jan Skalski wciąż przeczył ruchem głowy, słabym, ledwie dostrzeżalnym.

— Umre, Jurku... czuję to... a ty... — Nie! Nie umrzesz! Musisz żyć! Musisz ukończyć swoje dzieło dla dobra Ludzkości! Musisz żyć, by dać świadectwo prawdzie, kto cie napadł, kto skradł twoje rysunki... inaczej... marce!... Czy wiesz, — wybuchnął, — że oni mnie posadzają?!

— Ciebie?! — Jan Skalski wypowiedział to takim tonem, że lekarz stojący w drzwiach obok Martela uznał za stosowne interwenjować.

— Pacjentowi należy oszczędzać wszelkich wzruszeń, proszę, — przypomniał Jerzemu, podszedł doń i oparł mu dłoń na ramieniu.

Jan Skalski źle zrozumiał ten ruch, wziął lekarza za detektywa, który ma zamiar aresztować jego syna.

— Nieee!!! — krzyknął przerażliwie. Nadludzkim wysiłkiem dźwignął się sam, usiadł prosto na łóżku. — Precz wy!... Mój... Jurek... niewinny! — Wyczerpany tym wybuchem, zachwiał się. Omal nie wypadł z łóżka, na szczęście lekarz objął go w pory przytrzymał... Niewinny... niewinny... powtarzał gasnącym głosem.

— Nigdy w to nie wątpię, — oświadczył Martel, wysuwając się z cienia w sferę światła lampki, stojącej przy łóżku ranego; — niemniej chciałbym się dowiedzieć, kto pana profesora na

padł...

...

...

...

...

...



## Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W części węża warszawskiego w obrębie linii średnicowej i dworca głównego (górnego) urządzono nową sygnalizację elektryczną. Dawne wysokie sentory, wskazujące drogę przez podniesione ramie i tylko na noc zapalone, zastąpiono niewysokimi reflektorami o silnych, jaskrawych światłach w barwach zielonej, czerwonej i żółtej. Barwa zielona wskazuje wolną drogę, czerwona — zamykającą, żółta zaś jest ostrzeżeniem, że w odległości 250 m. sygnał jest w danej chwili zamknięty. Żółte światła niekoniecznie powoduje zatrzymanie pociągu, zdarza się bowiem, że zimą pociąg dojedzie do następnego sygnału, droga się zwalnia. Nowe sygnały, pozbawione ramion, palą się przez całą dobę.

Szekspeare był zawsze przedmiotem szerokiego kultu w Teatrze Polskim. Już od pierwszych dni swego istnienia teatr Polski holdował Szekspirowi i wystawił do tychczas 13 jego utworów, a mianowicie: „Hamleta”, „Juliusza Cezara”, „Korjołana”, „Kupca weneckiego”, „Burzę”, „Wieczór trzech króli”, „Wiele hałasu o nic”, „Wesołe kumoszki z Windsoru”, „Kome-dię omyłek”, „Króla Henryka IV”, „Sen nocny letniej”, „Otelę” oraz „Romeo i Julia”. Dwa z tych utworów: „Juliusz Cezar” i „Wiele hałasu o nic” były nawet wystawiane w różnych inscenizacjach dwukrotnie. Pozostałe jeszcze niegrane w Polsce tylko 3 sztuki Szekspeare’a, a jedną z nich „Miska za miarkę” wystawił obecnie Teatr Polski w swojej „młodej” obsadzie artystycznej.

W najbliższym czasie ukaza się przepisy, regulujące wyrobę lodu naturalnego i sprzedaż lodu sztucznego. Przepisy zabraniają używania lodu naturalnego: w kawiarniach, restauracjach, męczarniach, marniach, jatkach, sklepach spożywczych itp. W ten sposób wkrótce w Warszawie będzie obowiązywał przynajmniej wyłączonego stosowania lodu sztucznego we wszystkich publicznych jadalniach, sklepach lub spożycia produktów spożywczych.

Spalone przez hitlerowców niemieckie utwory dramatyczne postanowił wystawić w bieżącym sezonie teatr „Ateneum”. Będą kolejno: „Demon ziemi” Franka Wedekinda, „Na drodze” Leonharda Franka w przekładzie J. Fröhlinga, wreszcie „Pan z lepszego towarzystwa” w przekładzie I. Krawickiej.

W komisjach dyscyplinarnych wyższych uczelni znalazła się ostatnio duża ilość spraw wynikłych na tle skazania studentów w procesach politycznych, przeważnie komunistycznych. Na Uniwersytecie Warszawskim blisko 50 studentom skazanym za działalność komunistyczną w ostatnich latach, grozi relegacja z uczelni.

Nerwobóle artretyzm-reumatyzm  
leczy „Ege” **Balsam Japoński**

### KRATKICZKI.

## Straszną zbrodnią na podwórzu

Sąsiad sąsiadce rozprut... pierzynę.

Naiwni młodzi ludzie sądzą, że kobieta pięknie pachnie, kiedy w rzeczywistości pachną perfumy czy woda kolońska.

Tak czy owak, faktem jest jednak, że kobieta przy pomocy sztucznych środków niewątpliwie potrafi udoskonalić swą zewnętrzną formę, czy to przy pomocy masażu, maquiage-u czy wreszcie niewinnych lub odurzających perfum. Naturalnie wszystkie te sposoby nie mają najmniejszego wpływu na duszę kobiety, nie można bowiem wpływać na coś, czego nie ma. Każdy więc przecież doskonale i z własnego doświadczenia, że

kobieta jest bezduszna.

Prostu Pan Bóg tworząc kobietę, zapomniał o tej duszy, sądzić może nie bez racji, że właściwie kobiecie dusza jest niepotrzebna, bowiem została ona powołana do życia w charakterze pokusy z jednej strony a widomego symbolu głupoty i jej strasznych skutków — z drugiej. I ten cel został całkowicie spełniony. Gdy mężczyzna robi głupstwa, mówi się: nie bądź kobieta. Gdy bez powodu rozczula się, powiada się: nie bądź babą. Gdy jest fałszywy, określa się go: przewrotny jak kobieta.

Właściwie tyle silnych określeń pod adresem kobiety jest dla niej nieuzupełnienie może zasłużonym komplem, bowiem prócz bezgranicznej głupoty, która jest niewątpliwie, doświadczenie się w niej innych cech, świadczących o mocy charakteru, jak złośliwość, rożnizm i t. p. jest bezcelowe. Jest tylko głupota, małpia złośliwość i kobieca perfidia, słowem te wszystkie cechy, które naogół spotyka się tylko u mężczyzn mądrych, a które kobieta mimo braku rozumu posiada, ale w jaknajgorszym stanku.

Dopóki kobieta zdaje sobie trochę sprawę ze swego braku rozumu, wszystko jest w porządku, bowiem nikt tego rozumu od kobiety nie wymaga, i jeśli tylko posiada inne, ważniejsze

a kobiece walory, jak piękne, zgrabne nogi, czarujący buziak i zmysłowe oczy — wszystko inne idzie na bok, i kobieta wtedy może się nazwać kobietą stuprocentową. Nikt przecież ani nie pyta, ani nie zastanawia się nad tem, czy ładna kobieta jest mądra. Przeciwnie, gdy jakaś kobieta posiada opinię mądroj, mężczyźni uciekają od niej, bo wtem głupota u kobiety można jeszcze, wobec przyzwyczajenia kilku tysięcy lat, znieść, ale gdy kobieta zaczyna mądrze operować swoją perfidią, złośliwością, kłamliwością i skłonnością do zdrady, wówczas stawała się groźnym niebezpieczeństwem dla mężczyzny.

Święte oburzenie, jakim napawa mnie kobieta, nie pozwala mi dłużej zajmować się tą sprawą, wobec czego przechodzę do istoty dzisiejszej rzeczy.

### NA PODWÓRKU.

Stanisław Okopiecki, zamieszkały przy ulicy Wapiennej, posiada m. in. jedną wadę kobiecą, jest mianowicie głupio złośliwy. Okopiecki pała nienawiścią do sąsiadów, co może i jest zrozumiałe, niemniej jednak forma, w jakiej ta nienawiść się ujawnia, jest — dzika.

Na ten przykład 2. września rb. Okopiecki zauważył, że sąsiadka jego Leokadia Soltysiak wywiesiła na podwórzu pościel, aby ewentualne pluskiewki mogły odetchnąć świeżym powietrzem. Okopiecki jednak chciał zrobić na złość sąsiadce, wyszedł więc na podwórze, rozprut pościel i całe pierze wdział, niby śnieg, pokryło podwórze kamieniem.

Postępek Okopieckiego spostrzegł lokatorzy, którzy najpierw zlekka go poturbowali a następnie zawezwali posterunkowego, któremu opowiedzieli o dziłkim czynie sąsiadki.

Sąd Grodzki skazał Stanisława Okopieckiego na 3 miesiące aresztu.

Jerzy Krzecki.

## Śmiertelny skok artylerzysty z pędzącego pociągu.

Warszawa, 26 października. W tunelu kolejowym pod wiaduktem przy ul. Żelaznej służba kolejowa znalazła zwłoki w mundurze kanoniera i p. a. n.

Z dokumentów, znalezionych przy żołnierzu, okazało się, iż jest to 23-letni Jan Lipiński. Posiadał on przy sobie

kartę mrotopową

na przejazd do rodziny w Żyrardowie.

Z przeprowadzonego dochodzenia, okazało się, że Lipiński powracał nocy ubiegłej pociągiem o godz. 0.20 z Żyrardowa do Warszawy.

Na przejeździe kolejowym przy ul. Żelaznej, Lipiński prawdopodobnie zeskoczył i w ciemności natrafił na druty semaforu.

Odbiwszy się o druty, został uderzony maźnicą wagonu w szczękę, która została wybita, oraz w prawy bok, wskutek czego doznał zdruzgotania prawego ramienia. Nieszczęśliwy stoczył się następnie z nasypu do wykopu i tam skonał.

Zwłoki trójgłazie zmarłego żołnierza przewieziono do kostnicy przy szpitalu Ujazdowskim.

Podczas chłodnych dni najlepiej stosować nacieranie ciała „AMOLEM”, „AMOL”, rozgrzewa i chroni od różnych dolegliwości. Cena zł. 1.70. Do nabycia w aptekach i składach aptecznych.

## Trzask czaszki przy dźwiękach tanga.

Morderca Okonek w Sądzie Apelacyjnym.

Warszawa 26 października. Dziś odbędzie się w sądzie Apelacyjnym „sensacyjny” proces Henryka Okonka, oskarżonego o potworne morderstwo na osobie Ireny Kudlińskiej, słuchaczki seminarium nauczycielskiego.

Zbrodnia ta głośna była w swoim czasie ze względu na jej

niezwykłe okoliczności.

Okonek dokonał ohydnej zbrodni przy dźwiękach tanga „Rebeka” w mieszkaniu Kudlińskiej. Podczas gdy pateron grał popularne tango, zbrodniarz zadał dziewczynie kilka śmiertelnych ciosów młotkiem w głowę, miażdżąc niebezpiecznie czaszkę.

Zapytany o motyw tak potwornej zbrodni, Okonek tłumaczył, że zgoła niezwykłe. Oto zarówno jemu, jak i Kudlińskiej zbrydliło życie; ona była nieszczęśliwa, ponieważ miała... krzywe nogi, on zaś miał już dosyć borykania się z losem. Postanowili więc

razem umrzeć w „romantycznych” okolicznościach. Umówili się, że przy dźwiękach smutnej

go tanga Okonek najpierw zamorduje dziewczynę, następnie zaś przetrze sobie żyły i utopi się w wannie. Zbrodniarz pierwszą część tego planu wykonał sumiennie, następnie zaś, jak mówi, zemsta i nie zdołał już sam pozbawić się życia.

Następnie jednak wyszły najaw szczegóły, stawiając w zupełnie innym świetle motyw ohydnej zbrodni. Okazało się, że Okonek popełnił nadużycie w pewnej firmie na ślaku i groźono mu oddaniem sprawy do prokuratora. W dniu morderstwa zadepeszczał do firmy, że

nazajutrz przysię pieniądze.

Sąd Okręgowy nie dał wiary wyjaśnieniom Okonka i uznał go winnym zabójstwa w celu rabunku, wymierzając mordercy karę dożywotniego więzienia.

Okonek odwołał się do drugiej instancji podtrzymując nadal swe wyjaśnienia co do motywów morderstwa. Na dzisiejszej rozprawie apelacyjnej obrońca wnosił adw. Hofmokr-Ostrowski.

### TEATR MIEJSKI.

„STEFEK”.

Komedia w 3 aktach Jakóba Devala.

„Stefek”, to dotychczas najciekawszy i najbardziej wartościowy sztuka, jaką wystawił w bieżącym sezonie Teatr Miejski. Autor w inteligentny i genialny sposób poruszył stare prawdy, ale zawsze zagłębione zagadnienie miłości matki do dziecka i stosunku tego dziecka do rodziców zwłaszcza w okresie dojrzewania, w okresie, w którym z chłopca staje się mężczyzną. Zagadnienie to przeprowadza Deval, bardzo wprawnym i doświadczone, w sposób naprawdę inteligentny i interesujący a przytem sceniczny i pomysłowy w konstrukcji.

Nie brak w sztuce Devala i pewnych niedociągłości, nie umniejszając jednak one zbyt wartości tej niewątpliwie ciekawej sztuki. I tak owa Rosjana, która, jak Autor na wstępie sam nam powiada, urodziła się i wychowała w Paryżu, „śpiewa” rosyjskim akcentem i opowiada o greckich państwach, chociaż wiecie, że akurat, nigdy w życiu nie była w swojej ojczyźnie, a więc śpiewnego rosyjskiego akcentu nie mogła przecież nabyć w Paryżu? Ale to drobne, który wina była usmażyć reżysera. Nieważne są gwałtowne wyrażenie się przeciwko chłopcu w dojrzałego młodzieńca, niemal mężczyźni i zagałania w stosunku do ojca, który „śpiewa”, obrywającego jeszcze w ubiegłym miesiącu dla głowę zanki u drzwi, już dziś występuje papierem. Takie doświadczenia i stosunki nie może mieć miejsce w ciągu — jak twierdzi autor — 3 tygodni.

Ala — powtarzamy — te małe niedociągłości nie pozbawiają zupełnie wartości tej ciekawej, świetnie napisanej sztuki. Sztuka, która znalazła, a ma i dalej znajdzie, swój wielki sukces. W pierwszym rzędzie wymienić należy p. Dardzińskiego w roli Stefka. Pan Dardziński w roli tej korzystnie potwierdził krzącie o jego talentie artysty. Rzeczywiście wczuł się on w postać młodego chłopca, „zrobił” go wyśmienicie zarówno zewnętrznie jak i przeprowadził konsekwentnie i inteligentnie przebieg duchowego 17-letniego przysięgłego mężczyzny. Stefek p. Dardzińskiego to, jak kreacja, która pozwala na stwierdzenie, że talentowany ten artysta rozporządza wielkimi możliwościami i, gdy natrafi na wielkiego reżysera, sam stał się może wielkim aktorem.

Z pozostałych wykonawców wymienić trzeba świetnego w roli ojca — urodziwego p. Macherakiego, — miłośnika w rysunku i subtelności w grze oraz p. Żmijewską — subtelną w roli matki i p. Salskiego — Wasię. Tym razem na wyraz pochwały za słuszy również p. Burzyński — był on bowiem miły i

naturalny. Natomiast p. Szczęsny w roli wujka Emilia zachowywał na trzy kilometry głucha powściągliwość i amatorskim przedstawieniem u wujka Emilia. Po woli wdzianki i uroczym wyglądem p. Paszkowskiego w roli Helenki.

Dekoracje p. Podulskiego i efektywne. Reżyserie pp. Stankiewicz i Zelterowiczówny — niemal bez zarzutu.

Dr. Bay.

## RADJO-KACIK.

RASZYN, piątek.

7.00 Sygnał czasu i piosenka „Kiedy ranne wstają słońce”. 7.05 Głosy z dala. 7.20 Płyty. 7.35 Dźwięki poranne. 7.40 Płyty. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 7.55 Program na dzień bieżący. 11.30 Przegląd prasy polskiej. 11.40 Wiadomości o ekspedycji polskiej. 11.50 Wiadomości bieżące. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Transmisja z Krakowa. 12.30 Dziennik południowy. 12.35—12.38 Wiadomości meteor. 12.38 D. c. transm. z Krakowa. 15.30 Wiadomości gospodarstwa. 15.40 Komunik. Państw. Urz. Wyż. Fiz. i Państw. Sport. 15.45 Kronika harcerska. 15.50 Chwilka morska i kolonialna. 15.55 Płyty. 16.00 „Przegląd wydawniczy”. 16.55 Recital śpiewaczy E. Szuldrackiej (mosp.). 17.25 Transmisja z Poznania. 17.30 „O korzystnych warunkach nabywania ziemi z parcelacji rządowej” — wygłosił inż. K. Smoleński. 18.00 Odczyt p. t. „W polskiej wytwórni map”. 18.20 Muzyka lekka. 19.05 Rozmaitości. 19.20 Weekend 1925 Feljton aktualny. 19.40 Program na dzień następny. 19.45 Dziennik wieczorny. 20.00 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert symfoniczny poświęcony muzyce czeskiej. W przerwie o 21.00—21.15 „Pierwszy rocznik literacki” (Feljton literacki). 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Muzyka taneczna. 23.00 Wiadomości meteor. dla komunik. lotn. i komunik. poln. 23.05—23.30 Muzyka taneczna.

LÓDZ JAK RASZYN

z wyjątkiem:

13.00—15.30 Przerwa. 15.30 Kom. Izby Prezent. Handlowej. 15.40 Płyty. 17.50 Repertuar teatrów i komunikaty. 18.55 Skrzynka pocztowa.

CLAIRE CHARLES-GENIAUD

## WSKRZESICIEL.

Przy obiedzie, stary doświadczony doktor Lagarrigue wypyttywał swego zastępcę co zaszło nowego podczas dwutygodniowej jego nieobecności.

— Nic szczególnego prawdopodobnie; w tym ogórkowym sezonie chorzy strajkują przeważnie — zauważył.

— Przeciwnie, panie doktorze. Miałem sporo roboty — odparł Piotr Segner student piątego kursu medycyny, którego matka owdowiały przed dziesięciu laty odmawiała sobie wszystkiego, by syn jej mógł skończyć studia.

To też Piotr Segner z radością podjął się tego dobrze płatnego i odpowiedzialnego zastępstwa, dającego mu sposobność bezpośredniego sykania się z chorymi — bezpośredniego sykania się z chorymi.

— Doskonale! — podchwycił doktor Lagarrigue — nabraliście trochę rutyny zatem. Przyda się to wam na przyszłość, kolego. Nikt nie umarł?

— Nie. Przeciwnie, panie doktorze.

— Jakto przeciwnie? Co chcecie powiedzieć przez to?

— Ze wskrzesiłem umarłego — wyjaśnił student nie bez odcienia triumfu w głosie.

— Wskrzesiliście umarłego? — powtórzył doktor podnosząc krzaczasto brwi wysoko. — Do diabła! Jeśli zamierzacie czynić cuda tutaj nie pozostaje mi nic innego, jak zejść wam z drogi. No! Opowiedzcie mi ten niezwykły wypadek.

W kilka dni po pańskim wyjeździe zaczął Piotr Segner — wezwano mnie do

starego Galtiera, informując, że dostał ataku apoplektycznego.

Zaopatrzony się tedy w potrzebne medykamenty pośpieszyłem do chorego.

— Skonał przed chwilą — szepnęła do mnie służąca z miną uszczęśliwioną nie ledwie prowadząc mnie do pokoju nieboszczyka przez długi i ciemny korytarz, w którym potykałem się co krok omal o duże szczeliny w podłodze.

Zastałem już w pokoju z tuż matron, kłęczących przy łóżku starca i odna wiających pacierze, podczas gdy jedna szperła w szafie wydobywając z niej rze czy, w które miano ubrać umarłego.

W głowach łóżka stała stara Galtierowa z głową owiniętą czarną chustą zawodząc głośno i wychwalając cnoty swego męża, prastarym ludowym zwyczajem.

— Niech Bóg łaskawy przyjmie cię do swej chwały, dobry mój Adolfe! — mówiła głosem przerywanym łkaniem — boś zasłużył na to, ty, wzroze mężów, ojców, i chlebowadźców! Wszyscy żalować cię będziemy serdecznie! Ja, przedewszystkiem, wierna, kochająca cię żona oplakuje najępszego z małżonków. Nieobecni w tej chwili synowie nieutuleni będą w żalu po stracie ukochanego ojca!

Służba twoja płacze również po tobie, sprawiedliwym i dobrym panu, który świecił im przykładem zawsze. Czyż nie ty bowiem pierwszy byłeś przyciemnionym światłem? Czyż nie ty ostatni schodziłeś z pola? Dzięki tobie ład i dostatek panowały w tym domu...

— Słyszysz tę ode pochwalną zadawał mi pytanie, gdzie krył się ów „światły” ład i dostatek, gdyż dom starego Galtiera wyniadał jak rudera, a z zady-mionego sufitu w jego pokoju tynk od-

padał kawałkami. Ale mniejsza o to.

Po każdym wersecie starej Galtierowej kłęczące kobiety, jakgdyby niezbyt pewne wymienianych zasług nieboszczyka wołały chórem:

„Boże, zmiłuj się nad nim!”

— Wdowa mówiła tak płynnie i z takim patosem, że zadawałem sobie pytanie, czy słowa jej płynęły z serca jako wyraz istotnego bólu, czy też były dobrze grana komedia.

Pod wrażeniem tej nowej dla mnie sceny stałem chwil parę na progu drzwi. Wdowa zauważywszy mnie wreszcie jęknęła płaczliwym głosem:

— Ach! Zapóźno, panie doktorze! Biedny mój mąż nie żyje! Co za nieszczęście! Co za nieszczęście!

Pomijając słowa jej milczeniem, podszedłem do łóżka i pochyliwszy się nad nieboszczykiem nie mającym nie jeszcze ze sztywności trupa w sobie, przyłożyłem ucho do wpolotwartych jego ust. I niech pan doktor wybraz sobie, że uchwyciłem lekki oddech jeszcze! Wziąwszy zaś chorego za puls wyczułem kilka jego pulsacy. Nieboraż żył zatem, lecz niewiele coprawda brakowało mu do śmierci.

Posłuszny tedy obowiązkom lekarza zabrałem się energicznie do dzieła; puszczając staremu krew, robiąc zastrzyk i aplikując gorczyznik. Nie umiem panu do ktorowi opisać radości mojej na widok reakcji jaką zabieg mojej wywoływały w organizmie mego pacjenta, który odychał coraz głębiej i głośnie, podczas gdy serce jego — ach iście żelazne serce! — bić zaczęło regularnie.

— Zdaje mi się, że uratujemy go — oznajmiłem otaczającemu mnie gremium kobieć śledzących robotę moją z zapartym oddechem. — Proszę rozejść się teraz.

Chory potrzebuje spokoju. Gdy wróci do przytomności widok tylu osób zebranych u jego łóżka może zrobić silne wrażenie na nim.

Matrony cofnęły się ku drzwiom tylko, gotowe zniknąć na ponowne żądanie moje za nim lub wtargnąć zpowrotem do środka pokoju dla czuwania przy nieboszczyku na wypadek gdyby moja akcja ratownicza chybiła celu. W głowach łóżka pozostała jedynie rzekoma „wdowa”, której twarz wyrażała teraz prawdziwe rozczarowanie w miejsce sztucznego bólu. Po upływie godziny stary Galtier odychał oddech oraz przytomność całkowicie i otworzyły się oczy, na widok kobiet tłoczonych się przy drzwiach zawołał głosem który dowiódł mi jak dużo starzec miał jeszcze sił żywotnych w sobie:

— A wy, co tu robicie?

Kobiety pierzchyły w okamgnieniu.

— Opuszczając mego pacjenta — kończył Piotr Segner — miałem dane przypuszczać że był po za niebezpieczeństwem. Nie omyliłem się istotnie. Jest na nogach i pilnuje winobrania teraz.

— A toście spalali figla im wszystkim! — odezwał się na to doktor Lagarrigue z lekką ironią w szlachetnych rysach twarzy pooraanej pięćdziesięciu latami ciężkiej zawodowej pracy.

— Jakto? — podchwycił student zmieszany czerwieniąc się wyżej uszu — czyż nie dobrze wywnioskowałem z trudnego bądźco bądź zadania?

— Zapewne! Zapewne! — przyznał doktor z dobronliwym uśmiechem — lecz im wszystkim nie wyłączać starego Galtiera — niedźwiedzia oddaliście przysługę.

— Dlaczego? A cóżby pan, panie

doktorze, zrobił na moim miejscu? — indagował Segner zdumiony.

— Pozwoliłbym staremu umrzeć, skoro tak niewiele brakowało mu do tego.

— Czyż nie jest obowiązkiem lekarza przedłużać życie ludzkie za wszelką cenę? — szepnął student nieśmiało.

— Zasadniczo tak. Ale Adolf Galtier osiemdziesięciosześcioletni starzec zamknął już był prawie wrota śmierci za sobą. Najgorzej przeżył już. Dzięki wam, kolego wypadnie mu przeżyć raz jeszcze mekie konania. Niewesoła perspektywa, której możliwości zaostrzyliście mu śniało.

Śmierć jego była przymtem w interesie wszystkich zależnych od niego. W interesie żony przedewszystkiem, która traktowana gorzej od służącej przez niego, mogłaby być odetchnąć wreszcie. W interesie synów czekających na schedę, by zabawić się trochę. W interesie służby wreszcie, która wyżykiwał niegodziwie.

Szelma! Gotów teraz żyć dziesięć lat jeszcze i do wiekłości doprowadzić ich wszystkich!

Student medycyny zbity z tropu i o sowsiały słuchał w milczeniu:

— Anno! — odezwał się doktor Lagarrigue tonem fowialnym do służącej swej, która wezwana dzwonkiem stanęła na progu drzwi — butelkę Chateau-du-Pape, tego najlepszego. Wiesz? Z tych co stoja z prawej strony górnej przegródki szafy. Wypijmy za zdrowie starego Galtiera i jego wskrzesiciela.

Poczem kłepiąc zastępcę swego przyjacielka no łopatek dodał poważnie:

— W twoim wieku, chłopcze, postąpilibym tak samo!

Tłum. J. S.







## Każda Amerykanka musi ładnie wyglądać. Zachowanie młodości.

Jeszcze nie upłynęło sto lat od czasów, kiedy Balzac napisał powieść „Kobieta trzydziestoletnia”, osnutą na tle tragedii kobiety, znajdującej się w kresu młodości, dla której otoczenie zachowało ze wszystkich uczuć tylko uznanie, jako wyraz czci dla jej wieku.

Jest to dla nas rzecz niezrozumiała. Kończą trzydziestoletnia jest obecnie jeszcze zupełnie młoda, bo jak najusilniej staramy się o konserwację młodości. Obecnie wymaga się od kobiety, by wyglądała młodo, oraz by dbała o elastyczność i harmonię ruchów. Stare i zaniedbane kobiety nie mogą zdobyć i utrzymać placówki pracy. Z pomocą przyszły kobiecie najnowsze zdobycze z dziedziny higieny, kosmetyki, sport.

Wpadamy często w krótkowzrost i sądzimy, że o naszym wyglądzie estetycznym decydują stroje i zabiegi kosmetyczne. Co prawda, gustownie, odpowiednio do linii ciała dobrane stroje,

podnoszą iluzję urody, ale sztucznie jej nie zachowamy. Krocząc tą drogą, dojdziemy do tragicznego okresu, kiedy te wszystkie zabiegi przestaną pomagać. Nie kosmetyki, lecz stosowanie się do wymagań higieny zapewni konserwację urody, utrzyma i wzmacnia nasze siły, energię, dając nam poczucie szczęścia i radości życia.

Zrozumiały to Amerykanki, które dzięki przestrzeganiu przepisów higieny i ćwiczeniom cieleśnym odznaczają się nadzwyczajną smukłością linii, i piękną budową ciała.

Ciekawie szczegóły tego kultu „zewnętrznej ja”

podaje słynna autorka, Vicki Baum.

Otóż: przeciętna Amerykanka poświęca do trzech godzin dziennie na swe upiększenie i na sport: nawet murzynka, społecznie nie tak upośledzona, poświęca wolne w sobotę popołudnie na masaż twarzy, manicure itp. Przestrzeganie diety staje się dla Amerykanki kultem. Pamięta stale, co wolno, czego nie wolno jeść. Naogół jedzą Amerykanki

bardzo mało.

Ładny wygląd jest w Ameryce wprost obowiązkiem.

Mogłyby się czegoś od Amerykanek nauczyć. Przedewszystkiem unikać objada

nia się, należy dobierać jakość i ilość pokarmów, używać ćwiczeń gimnastycznych, które nam zastąpią ryzykowne głodówki w celu odtłuszczenia się po spożyciu wielu ciastek przed samym obiadem.

Należy stanowczo przestrzegać pewnych prawideł w diecie, w sporcie i w zabiegach kosmetycznych. Ta higiena w zastosowaniu do życia codziennego dała nadzwyczajne wyniki. Jej przepisy co do odżywiania, pielęgnowania skóry i cery, używania pościeli i snu oraz pracy zawodowej stają się podwalinami

długo konserwującej się młodości.

## Pospieszne odczepianie wagonów. Udane próby na linii Paryż — Hawr.

Na linii żelaznej pomiędzy Paryżem a Hawrem pociąg pospieszny, idący z szybkością 100 km. na godzinę, zatrzymuje się dopiero

po przebiegu 290 km.

Dla wygody pasażerów, jadących do węzłowych stacji, na których pociąg nie zatrzymuje się, wprowadzono nowy system odczepiania wagonów.

Na końcu pociągu przyczepiane są wagony dla podróżnych, udających się do miejscowości, położonych na bocznych liniach, w kolejnym porządku do mijanych stacji węzłowych. Gdy pociąg zbliża się mniej więcej na kilometr do takiej stacji, odczepia się przy po-

## Wolna miłość w Stanach Zjednoczonych. Rewolucja obyczajowa za Oceanem. Ameryka nie ma się czym szczycić.

Zmiany, jakim uległo w ostatnich kilku latach obyczajowe życie Stanów Zjednoczonych, dały bogaty substrat do ciekawych spostrzeżeń Amerykaninowi Markowi Eli Ravage, korespondentowi paryskiego dziennika „Le Petit Parisien”. Amerykanin ten zwie dził po sześciu latach nieobecności rodzinny swój kraj i spostrzegł olbrzymie przemiany we wszystkich dziedzinach jego życia, przedewsz-

klęm zaś w dziedzinie obyczajowości.

„Inny kraj”, stwierdza Amerykanin. Zmieniły się przedewszystkiem obyczaje kobiet. Jeszcze przed sześciu laty kobieta amerykańska nie paliła tytoniu. Nie znosiła nawet dymu tytoniowego. Dzisiaj kobiety amerykańskie nie tylko znoszą doskonale dym tytoniowy, ale palą same tytoń. Palą je wszędzie: w restauracjach, autobusach i po ciągach. W pociągach, wozy dla palących są tak wypełnione palącymi Amerykankami, młodem i starą, że mężczyźni nie mogą znaleźć w nich miejsca. Amerykańskie towarzystwa kolejowe będą zmuszone dodać niebawem po kilka wagonów dla palących do każdego pociągu. Jeszcze przed kilku laty wypędzano studentki uniwersytetu za to,

że paliły papierosy.

Dzisiaj wszystkie niemal studentki amerykańskie palą swobodnie papierosy na korytarzach uniwersytetu.

Jeszcze przed kilku laty nie wolno było w Ameryce całować się publicznie. Całując się małżeństwa, w publicznych miejscach lub powitania,

natychmiast odprowadzano do aresztu.

Purytanie amerykański oburzali się na samą myśl o tem, jaka swoboda panuje pod tym względem w Paryżu. Obecnie New York nie ustępuje zupełnie Paryżowi. Jeszcze przed kilku laty konfiskowano książki Teodora Dreisera i Brancha Cabella jako niemoralne. Purytański „Antivice Society”, wszechwładny wówczas w Stanach Zjednoczonych, wysyłał swoich cenzorów do wszystkich teatrów i kinoteatrów, księgarni i na wystawy obrazów. Konfiskowano wówczas z całą bezwzględnością wszystko, co naruszało obrazona purytańską moralność: sztuki Bernarda Shaw („Profesja pani Warren”) de Brieux’a i śmiałe obrazy Pawła Chabesa.

Dzisiaj działalność „Antivice Society” przestała istnieć

w Stanach Zjednoczonych. Nikt się o nią nie troszczy. W księgach wielkich miast amerykańskich sprzedają obec-

nie ilustrowane tygodniki i „magazyny”, poświęcone nudyzmowi, tak śmiało, że zawahano się z kolportowaniem ich nawet w liberalnym Paryżu. Wielka swoboda panuje również w kinoteatrach amerykańskich, w których wyświetlane są filmy

o skrajnie realistycznej treści,

wobec której Bernard Shaw i de Brieux wydają się niewinni i skromni. W księgarniach amerykańskich sprzedaje się książki z dziedziny seksuologii, poruszające w śmiały sposób wszystkie zagadnienia erotyczne.

Zmieniły się gruntownie wzajemne stosunki mężczyźni i kobiet. W całych Stanach Zjednoczonych

panuje kryzys małżeński.

Miliony młodych ludzi wstrzymuje się od małżeństw spowodowany przesileniem ekonomicznym. Miłość pozamałżeńska szerzy się w Stanach Zjednoczonych z szaloną szybkością. Jeszcze przed kilkoma laty proste słowa „kochanek” i „kochanka” wywoływały w Ameryce zgorszenie. O nielegalnych związkach nie było wówczas mowy. Amerykanie i Amerykanki, którym zawsze łatwo było o uzyskanie rozvodu, nie szukali miłości poza legalnym małżeństwem. Ale prohibicja i kryzys ekonomiczny zmieniły dzisiaj te stosunki gruntownie i swoboda obyczajowa w dziedzinie seksualnej nie ustępuje w niczym stosunkom, panującym w Europie, a nawet odznacza się

jeszcze większym liberalizmem.

Rewolucja obyczajowa w Stanach Zjednoczonych zapowiadała się już od dawna. Do ostatecznego przełamania dawnego surowego purytanizmu, który stracił dzisiaj wszelkie znaczenie, przyczyniła się w wielkiej mierze prohibicja wraz z całym swoim aparatem rozwiązłości i zuchwałości jak również szalejące obecnie przesilenie ekonomiczne. Dawniej młode dziewczęta splewały, że „usta, które dotknęły alkoholu, nie dotkną nigdy ich ust”. Obecnie nie wiedzą dokładnie, czy alkohol pochodzi z ich własnych ust, czy z ust mężczyzny. — Tak przeobraziła się głęboko obyczajowość amerykańska w ciągu ostatnich lat oczywiście na niekorzyść.

## „Muzyka w puszkach na konserwy”. Sensacyjny odczyt angielskiego pisarza.

W starym pałacu, zbudowanym ongiś dla księcia Richelieu, w zaciśniętej dzielnicy Paryża, znajduje się Instytut Współdziałania intelektualnego, w którym odbyło się przed kilku dniami zebranie komitetu intelektualnej kooperatywy. W zebraniu uczestniczyli delegaci wszystkich narodów, wybrani spośród

elity intelektualnej.

Przewodniczył znakomity poeta francuski Paweł Valery, wśród członków

delegacji francuskiej znajdowali się znakomity pisarz francuski Jules Romains znakomita chemiczka pani Maria Curie-Skłodowska i powieściopisarz francuski Georges Duhamel. Wśród delegatów obcych narodowości znajdowało się kilka osób o sławie światowej, świetny Huxley, znany pisarz niemiecki hr. Keyserling, Wiliam Martin, Linburg, Coppola i de Madariaga.

Przedmiotem obrad była ważna kwestja stanu kulturalnego w całym świecie. Niezwykle ciekawy był dyskurs Aldousa Huxleya, który dał wniosek o brach naszej epoki, potem wystąpił z drugoczą krytyką współczesnego wychowania, zagrożającego kulturze intelektualnej przyszłości. Huxley zwracał następnie uwagę na obecny kult dla maszyny („maszynizm”), automatyzm, „muzykę w puszkach na konserwy” (gramofon, kino, dzwonek, radio), potępił zbyt przyspieszone tempo współczesnego życia i wygłosił pochwałę dawnych czasów kiedy to czytało się mniej, lecz dobrze i kiedy sprawy intelektualne

nalegały tylko do elity.

Sensacyjne przemówienie Huxleya przerywał nieustannie francuski pisarz Henri Focillon który po skończeniu dyskursu przez Huxleya, wygłosił mowę zwróconą przeciw zapatrywaniu pisarza angielskiego. Focillon żądał kultury dla wszystkich, większego zrozumienia dla ludzkości, oświecenia mas i potępił kastowość intelektualistów. Po obu tych biegłach przeciwnych mowach wywazała się namietna dyskusja, w której brali udział Keyserling, Coppola, Jerzy Duhamel i Madariaga. W rezultacie kongres przyjął możliwość stworzenia międzynarodowego związku intelektualistów.

## Podłuchane.

LEKARSTWO.

— Od dziesięciu lat sprzedaje to cudowne lekarstwo. I stale klienci są zadowoleni; nigdy nie słyszałem żadnej skargi — chwali się sprzedawca „cudownych leków”.

— Nic dziwnego, bo umarli milczą.

OMYŁKA.

— Za każdym razem, gdy widzę ładną dziewczynę, zapominasz, że jesteś żonaty.

— Przeciwnie, moja droga, właśnie wtedy zaczynam o tem myśleć.

SERCE I ŻOLĄDEK.

Dawniej brałeś sobie mniejszą porcję pieczeni, a mnie zostawiałeś większą, obecnie jest odwrotnie. Widać, że już mnie nie kochasz.

— Bynajmniej, moja droga, ale od tego czasu zrobiłaś duże postępy w sztuce gotowania.

## TRZY SCENY MIŁOŚCI. Zmiany w ciągu 200 lat.

W jednym z małych paryskich teatrzyków wystawiają zabawną sztukę, przedstawiającą

trzy epoki miłości.

Pierwsza odsłona otwiera rok 1733. Na tle odpowiednich dekoracji zjawia się markiz, adorujący wybitnie elegancką damę, pięknie ubraną, o wesołym usposobieniu i języku osy. Mężczyzna rozpląta się w prawieniu jej komplementów, wypowiada cały swój zasób dowcipów, anegdotek i czułych słów, zaś ona wdzięczy się i niewinnie kokietuje, dyskretnie zakrywając liczkę wachlarzem. To XVIII wiek, wesoly, pełen galanterii i dżentelmeństwa.

Za nim następuje rok 1833. Epoka romantyzmu i marzycielstwa. Na scenie ukazują się młodzieniec o czarnych lokach, sięgających ramion, a ona — o bla-

dej, chudej twarzyczce, z oczyma, wzniesionymi ku niebu. W takt muzyki z wierszy Lamartina przysięgają sobie wieczną miłość.

Wreszcie rok 1933. Kobieta oddaje typ Violetty Nozieres, znanej trucicielki rodziców, zamkniętej obecnie w paryskim więzieniu, partner jej zaś, to jakby Jean Dabeu, kochanek. Dialogu niema. Bulwar, wieczór... Amant zjawia się z książkami w ręku, w rogowych okularach, niby typowy student i zatrzymuje ją: — Pst! Pst! — Niewiasta śmieje się szelmowsko, zaś student jedną ręką chwytając ją brutalnie za talję, a drugą sięga do jej torebki po kilka banknotów. Ona czyni gest oddania i wypowiada szeptem: — Kocham cię! — To — miłość współczesna.

J. K.

## Z wystaw Warszawskich.



W salach Warszawskiej Zachęty otwarta jest obecnie interesująca wystawa obrazów krakowskiej grupy Dziesięciu. Na zdjęciu reprodukcja obrazu p. t. „Śmiecierze” pędzla jednego z czołowych przedstawicieli tej grupy, znanego artysty malarza Władysława Hoffmana.

## Z Teatru Polskiego.



Teatr Polski w Warszawie wystawił komedię Szekspira „Miarka za miarką”. Na zdjęciu młodzi artyści Irena Borowska i Mieczysław Milecki w jednej ze scen tej sztuki.